Nr. 145. Kraków, Czwartek 1 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowe[illegible]

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści **Maurycego Zycha**, *utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim, z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści **Maryana Jasieńczyka** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

Kraków, 30 czerwca.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej ugrzęzła tak, że od zamknięcia parlamentu posunęła się właściwie w kierunku odwrotnym od tego, w jakim rozwijać się powinna. Rząd nie powziął do tej chwili żadnej decyzyi co do prowadzenia rokowań ugodowych, a w prasie niemieckiej i czeskiej toczy się zażarta walka o prawa obu narodowości, walka, która rozjątrza tylko, ale nie zbliża stron poważnionych. Walka ta dziennikarska doprowadza tylko, z każdym dniem, do coraz ściślejszego określenia żądań Czechów i Niemców. Najróżnorodniejsze wnioski i projekta sypią się, jak z rogu obfitości, a przecież sprawa cała ani krokiem nie postąpiła naprzód.

Propozycye Niemców zdążają ostatecznie do tego, aby wytworzyć zamknięte okręgi niemieckie i czeskie; od tego terytoryalnego podziału zależałyby prawa językowe obu narodowości. Wogóle Niemcy nie mogą pogodzić się z m[illegible] że urzędnicy w Czechach [illegible] mają [illegible]śmie i słowie, obu językami krajowemi. To i też najboleśniej dotknęło w rozporządzeniach językowych Badeniego, że urzędnik niemieckiej narodowości ma nauczyć się języka czeskiego. Niemcy uważają to za rzecz naturalna, że Czesi i wogóle wszystkie ludy słowiańskie w Austryi uczyć się muszą języka niemieckiego; ale krzywdą i kompromitacyą dla Niemca jest nauczyć się języka czeskiego! Dopóki Niemcy z tego stanowiska zapatrywać się będą na kwestyę ugody, to do porozumienia przyjść nie może.

Łatwo też zrozumieć, że Czesi nie zgodzą się nigdy na zamknięte okręgi językowe. Byłoby to rozbiorem królestwa czeskiego, byłoby zaprzepaszczeniem, raz na zawsze, idei czeskiego prawa państwowego, a przeciwieństw narodowościowych nietylkoby nie złagodziło, lecz jeszcze bardziej zaostrzyćby je musiało. Czyż podobna wyobrazić sobie okręg niemiecki, w którym nie byłoby kilku rodzin czeskich, lub okręg czeski, w którym nie byłoby Niemców? A tutaj koń czyłoby się na tem, że co kilka kilometrów in[n]e istniałyby prawa dla Niemca i Czecha. Wyrodziłyby się z tego walki, o jakich nawet dzisiaj się nie słyszy. Zresztą Czesi mają niezaprzeczone prawo żądać, aby w całym kraju urzędnik rozumiał ich język i w nim sprawy załatwiał. Wszelka inna zasada prowadzi do absurdu.

Nie zmieni też sytuacyi wobec tego najnowszy projekt podziału terytoryalnego **władz sądowych** w Czechach, wedle projektu posła Emila **Pfersche'go** i dra Józefa **Ulbricha**, profesorów uniwersytetu niemieckiego w Pradze. Projekt ten podziału sądów na używające jednego tylko języka, czeskiego lub niemieckiego, i na sądy, w których obowiązują oba języki, ogłasza z wielkim szumem w ostatnim numerze *Neue Fr. Presse*. Projekt ten, ujęty w formę ustawy, wymienia najdokładniej okręgi sądowe, w których obowiązywać ma język czeski, jako urzędowy, dalej okręgi o niemieckim języku urzędowym i okręgi mięszane. Jestto jeden więcej pomysł, który wywoła nową wrzawę w obozie czeskim po to, aby zaostrzyć antagonizmy.

Czas nagli tymczasem, aby stosunki narodowościowe w Austryi ułożyły się, jeżeli wogóle cała machina konstytucyjna, a nawet administracyjna ma nadal funkcyonować. Niemieccy szowiniści rozwijają skrzętną agitacyę, aby skłonić gminy do wstrzymania czynności w poruczonym zakresie działania; polemika dziennikarska doprowadza obie strony do zacietrzenia. Jak wobec tego myśleć o zwołaniu parlamentu, co przecież wcześniej lub później nastąpić musi?

Chwila krytyczna zbliża się więc powoli, i wcześniej lub później zażąda zasadniczej reformy dotychczasowej organizacyi państwa. Półśrodki nie przydadzą się tutaj na nic. Losy gabinetu hr. Badeniego zależeć będą od tego, czy sprosta on zadaniu, jakie sytuacya dzisiejsza dyktuje.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

IV.

Przegląd floty angielskiej i statków zagranicznych, które przybyły do Anglii na czas uroczystości jubileuszowych, był godnem ich zakończeniem. Podobnie olbrzymiego nagromadzenia statków wojennych nie wykazuje historya. Wyobraźmy sobie ustawionych na niewielkiej stosunkowo przestrzeni 267 **okrętów wojennych**, począwszy od olbrzymów, jak włoski „Lepanto“, dotąd największy pancernik na świecie, japoński „Fudżi“ lub angielskie pancerniki typu „Majestic“, a skończywszy na malutkich, jak zabawki dziecinne wyglądających, łodziach torpedowych.

Jeden z naocznych świadków tak opisuje to wspaniałe widowisko.

„Przegląd floty w **Portsmouth** odbył się świetnie. Podobnie, jak w czasie wtorkowego pochodu, promienie słońca przedarły się przez chmury w chwili rozpoczęcia widowiska. Aby opisać jego wspaniałość, brakuje superlatywów. Wydaje się, jak gdyby cała Anglia znajdowała się teraz w Portsmouth i rzeczywiście od dwóch dni pociąg za pociągiem zwoziły tłumy ludzi. Całe miasta angielskie przeniosły się tutaj, aby podziwiać jedyną w swoim rodzaju paradę. Ilość wszelkiego rodzaju bark, łodzi, jachtów itp. napełniających zatokę, równa się ilości piasku na brzegu morskim. Wielkie transatlantyckie statki pasażerskie, przepełnione widzami, płyną jeden za drugim, a gdy wreszcie zarzuciły kotwicę, odbieramy wrażenie, że mamy przed sobą pływające, ogromne miasto, ubrane we flagi wszystkich kolorów tęczy.

„Okręty pancerne angielskie ustawiły się w cztery linie długości 5 mil morskich, piątą linię 2½ mil długą, stanowiły torpedowce, w szóstej zaś linii znajdowały się statki zagraniczne z pancernikiem austro-węgierskim „Wien“ na czele. Ogólne wrażenie sprawiły dwa statki pasażerskie towarzystw: „Cunard“ i „White Star“, zamienione na wojenne krążowniki.

„Statek „Wien“ był pierwszym, koło którego zaraz po godzinie 2 przepłynął jacht królewski „Victoria and Albert“, z księciem Walii na pokładzie. Następca tronu zastępował tym razem swą sędziwą matkę. Dziesięć innych statków, na których mieścili się goście królewscy, dyplomaci i najwyżsi dostojnicy, płynęło za nim. Jacht królewski się zbliża, pierwszy strzał powitalny daje „Wien“, potem zaczyna się formalna kanonada. Okręty okrywają się obłokami dymu, huk wstrząsa powietrze. Obok księcia Walii, stoi arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wyższy o głowę od całego orszaku i wita salutując pancernik austro-węgierski. Oficerowie z odkrytemi głowami, stojący na pomoście komendanta i marynarze „Wien“ wydają trzechkrotny okrzyk „hurra!“, muzyka intonuje hymn angielski. Mimowoli przychodzą na myśl zaślubiny dożów weneckich z morzem.

„„Victoria and Albert“ płynie dalej, ciągle w podobny sposób witany. Po skończonym przeglądzie, admirałowie udają się na galowych łodziach na pokład królewskiego jachtu, gdzie następca tronu rozdziela pomiędzy nich pamiątkowe medale jubileuszowe.

„Dopiero około godz. 6 zaczął kropić mały deszcz, który później zmienił się w ulewę. Pomimo tego iluminacya okrętów i miasta wypadła nadspodziewanie pięknie. Zatoka Spithead wyglądała czarująco. Nietylko miasto, nietylko statki angielskie i zagraniczne, ale także wszystkie okoliczne wzgórza pokryły się światłami. Z fortów, leżących nad morzem co chwila puszczano wspaniałe ognie sztuczne.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

Lwów, 29 czerwca.

(Koresp. „N. Ref.)

Przy niewielkim u nas ruchu kolejowym o większych katastrofach w Galicyi dotąd nie słyszeliśmy. Znamy je tylko z opisów dzienników zamiejscowych, z zachodu, gdzie tysiące krzyżujących się pociągów pospiesznych i błyskawicznych wywołuje gorączkowość ruchu kolejowego i niebezpieczeństwo potęguje. To też katastrofa kołomyjska grozą przejęła tych, co zdala będąc, o niej się dowiedzieli, i tych, których krewni lub znajomi nieszczęsnym pociągiem jechali. Znane są bliższe szczegóły tej okropnej, prawdziwie amerykańskiej katastrofy. Kogo winić i czy wogóle kogoś winić należy — przyszłość dopiero okaże i śledztwo sądowe, które jest w toku. Według wiarogodnych relacyj sprawa przedstawia się w następujący sposób:

W sobotę około godziny 11 wieczorem wybuchła gwałtowna burza, połączona z ogromną ulewą, podobną do oberwania się chmury na przestrzeni pomiędzy Matyjowcami a Korszowem. Rezultatem tej ulewy był ogromny przybór rzek, strumieni i potoków. Kołomyja i okolica stała tego wieczora pod wodą.

Wylew był najpotężniejszy w okolicy potoku Kosaczówki przy moście kolei żelaznej. Potok płynie tam wąskim korytem, w wąwozie, na jakie 5 do 6 metrów głębokim, zazwyczaj spokojny i cichy. Tym razem fale jego rozszalały się do niesłychanej potęgi i zrządziły tak straszne zniszczenie. Nasyp kolejowy w miejscu, gdzie linia przechodzi przez potok, jest wysoki na kilka metrów, tak, że most stanowił tu rodzaj wiaduktu, zawieszonego o jakie 10 do 15 metrów ponad dnem wąwozu. Na tem dnie, obok potoku, szła nawet bokiem droga wąwozowa. Most był kamienny z żelazną konstrukcyą, a właściwie zasługiwał raczej na nazwę mostku, ponieważ jego otwór miał zaledwie 7·6 metrów.

Jak można sądzić z opowiadania ludzi, zamieszkałych w przysiółku, położonym o parę kroków stamtąd, wezbranie potoku było nadspodziewane. W jednej chwili fala jego wzrosła tak, że zapełniła wąwóz niemal po brzegi i doszła do wysokości dachu chałup, ponad okna i drzwi. Ślady tego stanu wody widać jeszcze obecnie. Mieszkańcy chat w mroku nocnym, wśród strasznej burzy, musieli wdrapywać się na dachy chałup i tam szukać ratunku przed szalejącym żywiołem. Kiedy właściwie zawalił się most na potoku: czy w chwili przejścia pociągu, czy też poprzednio, dokładnie i stanowczo nie wiadomo. Jest wersya, iż zerwanie mostu nastąpiło już wtedy, gdy lokomotywa przeszła przez most; w takim razie ściągnąćby ją musiały do wody inne wagony.

To fakt, że szalejący potok wyrwał w miejscu katastrofy znaczne kawały brzegów wąwozu z jednej i z drugiej strony, tak, że dziś zamiast wąskiego jaru, istnieje w tem miejscu szeroka wyrwa, napełnioną woda, rodzaj dużego stawu. Przerwa w nasypie dochodzi do kilkudziesięciu metrów. W tym stawie tkwią lokomotywa i tender, oraz pięć rozbitych wozów, po części tylko widocznych. Lokomotywa zupełnie znikła pod wodą; z tendra widać tylko lewy, tylny róg; jeden wóz osobowy leży w głębi wody, niewidoczny; dwa wagony osobowe znajdują się więcej na wierzchu. Wóz pocztowy odciągnięto już na bok, choć kołami i dołem znajduje się on jeszcze w wodzie. Razem, obraz to straszny: ponure szczątki, wyglądające z mętnej kałuży.

Jak potężną była fala wezbranego potoku, widać stąd, że ciężkie szczątki wagonów poodnosiła ona na odległość 300 metrów i dalej; leżą tam i wyglądają z wody. Siedzenia (poduszki) z wagonów I klasy znaleziono o kilka kilometrów od miejsca wypadku, w pobliżu Korolówki. Mówią także o innych znalezionych przedmiotach. Podobno gdzieś, w znacznej odległości od zerwanego mostu, miano odkryć na brzegu potoku duży pugilares ze znaczniejszą sumą pieniędzy. Przypuszczają, że mogły to być pieniądze, należące do utopionego lekarza pułkowego, Zeilera. Wieść ta zresztą wymaga potwierdzenia.

Na wieść o katastrofie wyruszyły na miejsce pociągi ratunkowe z Stanisławowa, Kołomyi i Lwowa. Ze Stanisławowa wyjechał referent dyrekcyi kolejowej Dębicki, i dyrektor Festenburg, również lekarze Czesnak, Majewski i Drzewiecki. Z Kołomyi zjechał na miejsce wypadku starosta Bańkowski. Ze Lwowa wreszcie wyjechał radca sanitarny dr Lachowicz, znany operator dr Schramm, prezes Towarzystwa ratunkowego dr Stroynowski, z pogotowiem i opatrunkami, jak również lekarze Hellmann i Heisig. Zjechał także na miejsce katastrofy namiestnik **Sanguszko** i marszałek krajowy hr. St. **Badeni**. Cesarz zażądał telegraficznie od namiestnika bliższych szczegółów tej strasznej katastrofy.

Ponieważ w katastrofie zginęła także cała poczta czerniowiecka, więc do Kołomyi, aby zbadać wysokość strat pocztowych, wyjechał z dyrekcyi pocztowej sekreterz p. Stanisław Szeligowski. W ostatnich dniach drugą linię komunikacyjną Europy z Rumunią, a mianowicie na Predeal i Verciorovę przerwały wylewy, to też cała poczta z Wołoszczyzny i napowrót szła na Lwów i Czerniowce. Jeżeli zatopiony pociąg wiózł pieniężną pocztę rumuńską, która bywa znaczną, to straty skarbu pocztowego austryackiego, obowiązanego do wynagrodzenia, **pójdą w miliony**. Dyrekcya pocztowa lwowska natychmiast o katastrofie telegrafowała na całą Europę, bo przerwa nastąpiła na jednej z linij międzynarodowych.

Że ostatnich pięć wagonów pasażerskich się uratowały, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie przytomności umysłu konduktorów pp. **Bittnera** i **Winnickiego**, którzy w nieszczęsnej chwili silnie zahamowali oddane ich opiece wagony, spowodowali w ten sposób szybkie złamanie łączników łańcuchowych.

W **Kołomyi** burza, która szalała od godziny 8 do 3 rano, zrobiła ogromne spustoszenia, pół miasta, położone ku frontowi, pod wodą. Szkody i straty ocenić się jeszcze nie dadzą. Od piorunów, które bezustannie całą noc biły, powstały 3 pożary.

Stanisławów, 29 czerwca.

(Koresp. „N. Ref.“)

Jak już doniosłem telegraficznie, katastrofa kolejowa pod Kołomyją jest wypadkiem w kolejnictwie do wyjątków chyba najrzadszych należącym. Klęska elementarna, przeciw której żadna siła ludzka nic wskórać nie może, była bezpośrednią przyczyną nieszczęścia. Nie idzie za tem, żeby śledztwo, które powinno być wdrożone, nie wykryło jakichś nieprawidłowości lub niewypełniania obowiązków przez organa kolejowe. W Kołomyi lało jak z cebra od godziny 9 wieczór do godziny 3 rano bez przerwy. Szalony wicher i pioruny raz po raz uderzające wystraszyły mieszkańców. Część miasta zwana „Nad Prutem“ stanęła pod wodą. **Kilkaset domów zniszczonych, kilkadziesiąt zdemolowanych.** Nie brak i ofiar w ludziach. O tem wszystkiem musiano chyba wiedzieć na stacyi kolejowej, która także wolną od skutków ulewy nie była. Pomimo to wypuszczono o godzinie 12 w nocy z soboty na niedzielę pociąg towarowy nr. 362 do Stanisławowa i ten dostał się bez żadnego nieszczęścia jeszcze na miejsce; w godzinę zaś później puszczono pociąg osobowy nr. 314.

Pociąg ten, złożony z maszyny, wozu pakunkowego, dwóch wozów pocztowych, oraz siedmiu wagonów osobowych, przejeżdżał o godzinie 1 minut 55 w nocy przez wieś **Kosaczów**, pomiędzy Kołomyją a Turką, 4 kilometry od Kołomyi. Około kilom. 192 znajdował się mostek, konstrukcyi żelaznej, o murowanych przyczółkach, rozpiętości 7½ metrów. Nasyp wysoki 2½ m. mieścił w sobie wiadukt 17 metrów szeroki na przepuszczenie strumyka, sączącego się zwykle wąziutką wstążeczką. Kiedy pociąg osobowy wśród huraganu piekielnej muzyki piorunów i ulewy zdążał na to miejsce, strumyk już nie był strumykiem, ale wezbranem jeziorem. Woda zalała tor i pociąg kąpał się w mętnych falach. Jak się z dochodzeń okazało, maszyna przejechała szczęśliwie most, środek zaś pociągu, załamawszy go swoim ciężarem, **runął** w **przepaść**, wypełnioną wodą, pociągając za sobą maszynę z przedniemi wozami. Tył zaś taboru, złożony z 5 wagonów III kl., urwał się i pozostał na miejscu. Pasażerowie w tych zatem wagonach się mieszczący, wszyscy ocaleli.

Fale wody przerwały nasyp na przestrzeni 40 metrów, grzebiąc pod sobą maszynę, wóz pakunkowy, 2 wozy ambulansu pocztowego i 2 wozy pasażerskie I, II i III klasy, wraz z wszystkimi i wszystkiem, co się w nich znajdowało.

Pióro odmawia posłuszeństwa, gdy skreślić przychodzi grozę sytuacyi na podstawie wrażeń, jakie odnieśli ocaleni cudem formalnym podróżni.

Jeden z nich, handlarz drzewa z Radowiec na Bukowinie, opowiada:

Spałem, rozebrawszy się do koszuli, w *coupé* II klasy. Wtem słyszę straszny łomot i trzask, jakby od wystrzałów dynamitu. Spadłem z ławki, stłukłszy sobie nogę i rękę. Wiedziałem, że śmierć mię czeka. Prosiłem tylko Boga, ażeby jak najrychlej skończyć. Bezwiednie wybiłem pięścią szybę i wypłynąłem na powierzchnię. Zaczerpnąwszy powietrza, wydostałem się na

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

94 (Ciąg dalszy).

Bucholc siedział w drukarni, i witając się, rzekł do Karola:

— Knoll przyjeżdża w sobotę. Niech pan przyjdzie do mnie wieczorem, na górę.

— Dobrze; ale po co prezes wychodzi z domu, takie spacery mogą być szkodliwe.

— Nie mogę już wysiedzieć w domu. Nudzi mnie wszystko, potrzebuję ruchu.

— A to czemuż pan prezes nie pojedzie gdzie na spacer?

— Jeździłem dzisiaj, nudzi mnie to więcej jeszcze. Cóż słychać?

— Robi się, jak zwykle.

— A dobrze. Dlaczegóż tak dzisiaj cicho idzie fabryka? — szepnął, nasłuchując ze zdziwieniem.

— Ależ, idzie, jak zwykle! — odpowiedział i poszedł do dalszych sal.

Bucholc chwilę łowił uchem ten ogłuszający, monotonny łoskot maszyn, rozlegający się potężnym szumem, ale słyszał nie wiele, bo nie mógł zupełnie skupić uwagi, a że przytem zaczynało mu być i duszno i gorąco w drukarni, wyszedł przed fabrykę i usiadł na wystającej cembrowinie sadzawki, do której spływała woda skroplona z pary zużytej.

Przymykał oczy i wodził niemi po konturach swoich fabryk, rozrzuconych dookoła olbrzymiego dziedzińca, po brązowych sznurach wagonów, ładownych węglem i materyałami, które wchodziły w dziedziniec i rozpraszały się w różne strony pod magazyny, po lśniących w słońcu dachach, po kominach, wyrzucających kłęby zaróżowionych przez słońce dymów, po nikłych sylwetkach robotników, snujących się pod magazynami i pchających wagony.

Oddychał z trudnością tem przesłonecznionem, a pełnem dymów i miału węglowego powietrzem.

Zakaszlał się silnie, ale nie poszedł do domu, bo go opanowywała jakaś przyjemna bezwładność.

Słońce świeciło całą swoją wiośnianą potęgą, a wiatr miękki zawiewał od przeszklonych wodą pól; na nagich jeszcze topolach, stojących przy parkanie, zamykającym z jednej strony dziedziniec fabryczny, biły się z krzykiem całe stada wróbli i ćwierkały radośnie jakby do wiosny nadchodzącej, która ukazywała już słoneczną twarz z poza wielkich białych chmur, które niby kłęby wełny najbielszej leżały cicho na olbrzymiej tafli błękitu, rozpiętej nad miastem zadymionem, pełnem łoskotu fabryk, a ciszy na pustych ulicach.

Fabryki grały nieustannym rytmem pracy. Bucholc podniósł się wreszcie i poszedł do domu, ale z takiem uczuciem bezsilności wobec tych olbrzymich gmachów, wobec tych maszyn potężnych, wobec sił tego kolosalnego życia fabryki, że wlókł się ledwie i jeszcze z parku spoglądał z zawiścią bezwiedną na czerwone, olbrzymie gmachy błyskające oknami.

Nie wracało mu jednak zdrowie pomimo cudownych środków Hamersteina, codziennie czuł się gorzej, mało sypiał i noce przepędzał nieraz w fotelu, obawiając się iść do łóżka, bo coraz częściej myślał, że skoro się położy, umrzeć musi, coraz częściej ta, nigdy przedtem nieodczuwana, obawa śmierci ściskała go strasznym spazmem głuchej męki, coraz częściej bał się nocy i samotności, ale nie chciał się jeszcze przyznać do tego nawet przed samym sobą i walczył całą potężną swoją wolą z niemocą.

Apatya bezmyślna i ciężka przenikała go coraz silniej.

Nie chciał się już niczem zajmować, nudziło go wszystko i wszystko przestało nawet interesować.

Siedział godzinami bez ruchu w kantorze, gdzie Borowiecki załatwiał wszystkie sprawy, i bezmyślnym wzrokiem tonął w drganiach drzew chwiejących się za oknem i zapominał gdzie jest, na co patrzy; to znowu budził się, odzyskiwał świadomość i wtedy wlókł się do fabryki, zbliżał się do ludzi, pragnął ruchu dookoła, ludzi mocnych, tentu życia, którego się czepiał bezwiednie, a prawie z rozpaczą topielca, czepiającego się oślizgłych, a stromych brzegów.

W sobotę, w dzień zapowiedzianego przyjazdu Knolla, czuł się jeszcze gorzej, ale pomimo to po południu poszedł do fabryki.

Trawiła go gorączka i taka niewytłómaczona niecierpliwość, że nie mógł minuty wytrzymać w jednem miejscu, szedł z pawilonu do pawilonu, z sali do sali, z piętra na piętro i chociaż chciał iść i iść naprzód, wszystko widzieć, a jednocześnie od wszystkiego uciekać, bo denerwowały go maszyny, a te niezliczone włókna transmisyj i pasów, co się przewijały dookoła z jękliwym świstem, przejmowały go bólem.

Poszedł do tkalni i przechodził pomiędzy warsztatami, które drgały spazmatycznie, jak zwierzęta, usiłujące się zerwać z łańcuchów. Olbrzymie sale przepełniał taki krzyk warsztatów, szczęki, warczenia, huki, że przechodził spiesznie i przywartemi, czerwonemi oczami ślizgał się po robotnikach pochylonych, przykutych oczami do warsztatów, ogłuchłych i oślepłych na wszystko, co się obok nich działo.

Kurz bawełniany powlekał drgającą szarawą mgłą czarne, roztrzęsione kontury maszyn i nieruchome prawie sylwetki ludzi i skrzył się w smugach słońca pod długim szeregiem okien.

Nie, nie czuł się tutaj dobrze; ten monotonny, cichy krzyk żelaza, zmuszanego do pracy, ten nadmiar sił, poruszających warsztaty, trzęsących ścianami, wyjących, jakby w męce gwałtu i oporu, rozdrażniał go.

Przechodził przez niskie pawilony, apretury, ale tam znowu wyziewy sody, krochmalu, potażu, szarego mydła, wygryzały mu oczy, a te maszyny, podobne do krokodylów, wymiotujących nieustannie nieskończonemi wstęgami różnokolorowych materyałów — przejmowały go obrzydzeniem.

Szedł dalej i w jakimś korytarzu wyjrzał na dziedziniec, wagony pełne bel bawełny podsuwano pod magazyny, przed drugiemi magazynami ładowano gotowy towar, a na wprost okna, z którego patrzył, dyszała maszyna, ciągnąca węglarki puste.

Gonił wzrokiem, aż mu zniknęła gdzieś za fabryką, pod lasem, a potem z uwagą przypatrywał się obłokowi czarnego pyłu, w którym migotały sylwetki robotników, zrzucających węgiel z wagonów na sterty czworokątne.

— Co mnie to obchodzi! — myślał z niesmakiem i oparł się o parapet, aby nieco odpocząć, bo czuł się tak ociężałym, iż ruszać się nie mógł i brakowało mu coraz częściej oddechu, chwilami chwiało się z nim wszystko dookoła i z takim dziwnym szumem, że oderwał się, znalazł siły i poszedł spiesznie, gnany trwogą. Dopiero widok ludzi w sali przy pakowaniu towarów uspokoił go znacznie.

Kilkadziesiąt kobiet pracowało w tej wielkiej sali, która cały środek aż pod sufit miała zawalony towarem, niby zwojami blach różnokolorowych.

(C. d. n.)

szę rozpaczliwe wołania o ratunek. Piorun rozdarł powietrze i oświetlił miejsce, w którem znajdowaliśmy się. Dostrzegłem głowę ludzką na powierzchni wody. Schyliłem się i podałem rękę. Ktoś jej się uczepił. Wyciągnąłem topielca na wierzch. Była to, jak się pokazało, pani Zeilerowa, z domu panna Strihawka, córka bogatego kupca z Czerniowiec, która onegdaj wyszła za mąż za pułkowego lekarza. Razem wyjechali w podróż poślubną wraz z 25 tysiącami złr. posagu i kosztownościami. Mąż, widząc żonę w niebezpieczeństwie życia, ofiarowywał 4000 złr. nagrody temu, kto małżonkę jego ocali, i z tem wezwaniem zginął w nurtach, pogrzebany żywcem. Opowiadający dostał się po złomach pociągu na drugi brzeg i chwyciwszy się szyn, przywlókł się do budki kolejowej, gdzie go opatrzono i ubrano. Panią Zeilerową odwieziono do Piadyk, do kniazia Puzyny, który ratunkiem wszystkich ocalonych serdecznie się zajął. Ocalona kobieta dostała obłędu.

Dwie inne osoby, które opowiadający widział na wierzchu wagonu obok siebie, jednego mężczyznę i jedną kobietę, uniosła woda. Prawdopodobnie utonęły.

Tragiczną śmierć ponieśli: maszynista Zachar, konduktor kolejowy Ziembicki i palacz Krejczy (młodszy), zagrzebani, a zapewne i zmiażdżeni pod ciężarem maszyny, tendra i wozów, na nich spadających.

Tragiczne sceny rozegrały się w wagonie poczty ruchowej, gdzie jechał kontrolor pocztowy Rudnicki, człowiek około 50-letni, silny mężczyzna, oficyał Gnaedinger, konduktor Włoszyński i woźny Dyaków. Rudnicki, ratując młodego Gnaedingera, potłuczonego i rannego, wybił szybę i wyrzucił go przez okno i sam za nim chciał wyskoczyć. Gnaedinger wypłynął, Rudnickiego atoli zalała woda i udusiła go. Gnaedinger ma żebra połamane, obojczyk i podobno stos pacierzowy nadwerężone. Dotąd żyje w szpitalu kołomyjskim.

(Wiadomość tę potwierdza rodzina Gnaedingera, mieszkająca w Krakowie; *przyp. red.*). — Szczegóły te z jego właśnie wzięte opowiadania.

Jadący w I klasie p. Loewenstein z Wygody koło Doliny, zięć br. Poppera, ocalił się, wytłukszy szybę. Skaleczył się w rękę i twarz.

Ile zwłok zatopionych leży pod wodą, niewiadomo. Dotychczas wydobyto dwoje, panią Odolską wdowę po pułkowniku z Czerniowiec, oraz konduktora pocztowego Włoszyńskiego. Inni leżą w wodzie, na głębokość czterech metrów, lub głębiej. Pogrzeb ś. p. Odolskiej odbywa się jutro w Czerniowcach. Trzech ciężko rannych, a ośm lżej, leży już to w szpitalu kołomyjskim, już to w domach prywatnych. Konduktor kolejowy Jakób Szallich ranny w głowę, znajduje się we Lwowie. Lżej ranni są: Jęurzej Dobosiewicz, Feliks Loewenstein (lekka kontuzya), Dwojre Lichtig, Bronisława Tempińska, porucznik żandarmeryi Szolginia z Suczawy, Stanisława Poramówna, Helena Kotowicz, Jokka Zeiler (z domu Strihawka), Samuel Schwarz z Radowiec, urzędnik cłowy rosyjski Demianów, wreszcie Hirsch Müller.

Na miejsce wypadku dostać się w pierwszy dzień było sztuką. Potrzeba było przedostać się z Korszowa wozem, o dwie mile do Turki, stamtąd zaś piechotą kilka kilometrów do miejsca katastrofy. Pociągi pakunkowe odeszły ze Stanisławowa na samo miejsce wypadku, ale dziennikarzy do nich nie dopuszczono, a na miejscu samej katastrofy nawet trudności im zrobiono (!). W ogóle grzecznością, ani gotowością dawania wyjaśnień tutejsza dyrekcya kolejowa nie grzeszy, o „drobniejszych“ wypadkach nawet wcale redakcyj nie zawiadamia. Dyrektor Festenburg przepędził od godziny 4 rano cały dzień do nocy na miejscu katastrofy.

Wydobywanie szczątków pociągu i zwłok ludzkich postępuje powoli. Brak rąk i komendy. Potrzebaby fachowej pomocy pionierów, w przeciwnym razie potrwa ta akcya parę tygodni.

Uratowani podróżni oddają wielkie pochwały konduktorom p. Bittnerowi i Winnickiemu, którzy przytomnością umysłu wiele dobrego zdziałali, do uratowania się ich przyczyniając. Wczoraj przybył na miejsce katastrofy namiestnik ks. Sanguszko.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przysyła nam następujący komunikat:

„Co do osób uległych wypadkowi kolejowemu przy pociągu Nr. 314 na szlaku kolei państwowej Kołomyja Turka sprawdzono do godziny 12 w południe dnia 28 czerwca b. r. co następuje:

„Pomiędzy umarłymi znaleziono wdowę po pułkowniku p. Odolską, maszynistę kolejowego Zachera, kierownika pociągu Ziembickiego, konduktora pocztowego Włoszyńskiego, woźnego pocztowego Diakowa i kupca Adolfa Mahlera.

„Nie odszukano: lekarza pułkowego Franciszka Zeilera, palacza kolejowego Krejci, kontrolora pocztowego Rudnickiego i jednej pani ze Stanisławowa.

„Ciężko ranni są: oficyał Gnaedinger i konduktor kolejowy Jakób Schalich, zaś lekko ranni: ślusarz Jędrzej Dobosiewicz, Feliks von Loewenstein, Dwojre Lichtig, Bronisława Tempińska, nadporucznik Zenon Szolginia z żoną, Stanisława Beroniówna, Helena Kotowicz, Samuel Schwarz, Hersch Müller i Leonidas Demianów“.

Telegramy Nowej Reformy.

Lwów, 30 czerwca. Namiestnik ks. Sanguszko powrócił onegdaj wieczor do Lwowa z miejsca katastrofy.

Lwów, 30 czerwca. Na rzecz pozostałych rodzin po funkcyonaryuszach pocztowych i kolejowych, którzy padli ofiarą katastrofy, zarządzono w wielu miastach składki.

Stanisławów, 30 czerwca. Kasę kolejową, znajdującą się w zatoniętym pociągu, wydobyto z wody. Potwierdza się, jak donoszą dzienniki, że znaleziono zwłoki kupca wiedeńskiego Mahlera. Zwłoki były bez ubrania. Na lewej ręce znajdowało się kilka pierścieni. [illegible] bluzę lekarza pułkowego dra Zeidlera z pugilaresem, zawierającym 25.000 złr.

Czerniowce, 30 czerwca. Stwierdzono urzędownie, iż na linii Ickany Czerniowce wydano do pociągu zatoniętego 5 biletów drugiej i 12 biletów trzeciej klasy.

Stanisławów, 30 czerwca. Wczoraj po południu pochowano uroczyście zwłoki ofiar katastrofy: konduktora Ziembickiego i maszynisty Zachera. Tysiące ludzi uczestniczyło w tym smutnym obrzędzie. Płacz wdów i sierot; smutek ciężki ogarnął wszystkich. Dyrekcya kolejowa złożyła wieńce na trumnach; arcyks. Leopold Ferdynand zwiedził wczoraj miejsce katastrofy, poczem odjechał do Kołomyi i Czerniowiec. Dzisiaj powrócił do Rzeszowa.

Kołomyja, 30-go czerwca. Powódź wewnątrz miasta i na przedmieściach nie pochodzi, jakby sądzić można, z wylewu Prutu, który leży w odległości dwóch kilometrów od miasta i posiada głębokie koryto; tak zwany Czarny Potok, rzeczka mniejsza, niż lwowska Pełtew, wyrządziła znane już spustoszenia, również Rydylówka, płynąca przez park miejski. Wszystkie studnie i piwnice zalała woda. Wielu kupców, którzy złożyli towary swe w piwnicach, jest zrujnowanych.

Kołomyja, 30 czerwca Uśmiercony przez niektóre dzienniki oficyał pocztowy, Gnädinger, złożył wczoraj przed sędzią obszerne zeznania. Składa on winę na zarząd kolejowy z powodu wypuszczenia pociągu ze stacyi Kołomyja podczas ulewy. Jest nadzieja wszelka, że Gnädingera uda się utrzymać przy życiu.

Zwłoki agenta handlowego, Adolfa Mahlera z Wiednia, odesłano do Wiednia.

Kołomyja, 30 czerwca. Wydobyto zwłoki podróżującego Adolfa Mahlera z Wiednia. — Dzienniki niektóre źle były poinformowane, gdy doniosły o śmierci Gnaedingera, który żyje. — Również ocaleni zostali konduktorzy Bittner i Winnicki.

Turka, 30 czerwca. Wydobyto w odległości paruset sążni od miejsca katastrofy, trupa lekarza Zeilera. Dzisiaj odbywa się pogrzeb jego w Czerniowcach.

Zwłoki Rudnickiego, Właszyńskiego i Dyakowa odesłano wczoraj w nocy do Lwowa. Dzisiaj pogrzeb.

Woda nie ustępuje; brak fachowego kierownictwa w akcyi odprowadzenia wody. Szczątki wagonów wydobyto. Lokomotywy nie widać. Wszystkiego strzegą patrolujący żandarmi. Tysiące ludu dokoła. Zaprowadzono oświetlenie elektryczne i telefon polowy. Pociągi przepełnione.

Turka, 30 czerwca. Wydelegowany przez dyrekcyę pocztową sekretarz Szeligowski, dozoruje osobiście dzień i noc przeładowywanie posyłek, które z pociągu podają wprost do wozów pocztowych, w pogotowiu stojących, i końmi dostawiają je do Kołomyi. Porządek pocztowy wzorowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 czerwca.

Ze względu na często stawiane ostatniemi czasy wnioski ze strony sądów o pozwolenie na ściganie sądowne posłów, bez dostatecznego, poprzedniego zbadania, czy rzeczywiście zachodzi faktyczny powód do stawiania takiego wniosku — widział się zmuszonym minister sprawiedliwości, hr. Gleispach, wydać do wszystkich sądów i prokuratoryj państwowych rozporządzenie, w którem z naciskiem zwraca uwagę, że podobne postępowanie sprzeciwa się właśnie duchowi procedury karnej. Że w takich razach rozchodzi się często o przekroczenia prasowe, lub przeciw ustawie o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, nie zmienia to faktycznego stanu rzeczy. Przeciwnie — wypada rozważyć, czy zwracania się do ciał reprezentacyjnych nie należałoby ograniczyć do tych wypadków, gdy władze sądowe znajdują się wobec mogącego być dowiedzionym subjektywnie czynu. Prokuratorye państwa powinny starać się, aby przez odpowiednie postawienie wniosków nie dopuścić do zbyt pospiesznego żądania przyzwolenia ciał reprezentacyjnych na ściganie sądowne ich członków, przy czem, ma się rozumieć, powinno się unikać wszelkiego naruszenia przepisów prawnych, zapewniających osobistą nietykalość posłom.

Z Niemiec.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe i prowizoryczny kierownik urzędu spraw zagranicznych v. Bülow, który w przyszłości ma zastąpić bar. Marschalla na jego urzędzie, mieli konferencye z cesarzem Wilhelmem w Kielu, a przy powrocie z Kielu do Berlina złożyli wizytę księciu Bismarkowi w Friedrichsruhe. Już sama nominacya Bülowa na kierownika urzędu spraw zagranicznych jest satysfakcyą dla Bismarka, a pobyt obu mężów stanu w Friedrichsruhe wyraźniej jeszcze stwierdza, że cesarz i kierownicze sfery berlińskie szukają znowu pojednania z pierwszym kanclerzem Rzeszy, który pomimo swych lat 82 zachował jeszcze świeżość umysłu i energię i niemały wpływ wywiera na opinię publiczną w Niemczech, jako też na bieg spraw politycznych.

Wizyta Hohenlohego i Bülowa u Bismarka trwała cztery godziny, i oczywiście w ciągu tych kilku godzin omawiano wspólnie obecną nader trudną sytuacyę, zasięgając rad Bismarka. Ta pielgrzymka przedstawicieli rządu niemieckiego do Friedrichsruhe jest widomym znakiem zwrotu, dokonywującego się obecnie w polityce niemieckiej. Zwrot ten oznacza poniekąd powrót do systemu Bismarkowskiego, oczywiście ze zmianami, jakich sytuacya obecna wymaga. Czy najnowszy ten „kurs“ polityczny będzie miał powodzenie, to wielkie pytanie, gdyż zewsząd gromadzą się trudności polityczne, a naród niemiecki jest obecnie więcej, niż kiedykolwiek uzbrojony przeciwko zakusom z góry, zmierzającym do uszczuplenia jego praw obywatelskich.

Zanim tok życia politycznego wyjaśni bądź co bądź niepewną jeszcze sytuacyę w Niemczech, tutaj zaznaczyć wypada, że ks. Hohenlohe na razie pozostaje na stanowisku kanclerza, a Bülow będzie jego pomocnikiem w zakresie polityki zagranicznej. Obecnie niecierpliwie oczekiwaną jest nominacya Miquela, który ma objąć kierunek polityki wewnętrznej.

Wybory w Holandyi.

Donosiliśmy o klęsce, jaką ponieśli liberali holendersey przy wyborach 15 czerwca. Klęska była znaczną i przewidywano powszechnie, że wybory ściślejsze nie uratują pozycyi liberałów i że będą oni zmuszeni oddać ster w ręce klerykałów. Tymczasem niespodziewana okoliczność przyniosła ratunek liberalizmowi holenderskiemu. Oto stronnictwo socyalno chrześciańskie, a właściwie t. zw. frakcya historyczno-chrześciańska, założona przez głośnego kaznodzieję Bronsvelda, zerwała w ostatniej chwili wszelkie stosunki z klerykałami i wydała odezwę do wyborców, aby pod żadnym pozorem nie oddawali głosów na klerykałów lub antirewolucyonistów, lecz głosowali raczej na liberałów, a nawet radykałów. Jak się zdaje, odezwa ta była następstwem kompromisu wyborczego, zawartego pomiędzy liberałami a frakcyą historyczno-chrześciańską. Odezwa okazała się skuteczną i przyniosła liberałom zwycięstwo na wyborach ściślejszych, które odbyły się w piątek. Skutkiem tego klęska liberałów do pewnego stopnia powetowaną została i co najważniejsza, zdołali się oni utrzymać w większości. Dotychczas liberali w połączeniu z radykałami rozporządzali w Izbie 60 głosami przeciwko 40 klerykałom i t. zw. antirewolucyonistom. Obecnie liberali mają 53 mandaty, frakcya historyczno-chrześciańska 4 mandaty, a stronnictwa antiliberalne mają 43 mandaty. Jeżeli więc frakcya Bronsvelda przystanie do liberalnej większości, to większość rządząca będzie rozporządzała w Izbie 57 głosami przeciw 43 głosom klerykalnej opozycyi. Niespodziewanie więc liberali holendersey utrzymali się przy władzy. Ale nie powinni zapominać, że zawdzięczają to jedynie przypadkowi, i że bądź co bądź opinia wyborców częściowo zwróciła się manifestacyjnie przeciwko nim. Powinni oni skorzystać z tej lekcyi i wyciągnąć z niej naukę na przyszłość. Doktrynerski liberalizm tak dobrze w Holandyi, jak i w innych państwach przeżywa się; musi więc zaczerpnąć nowych sił w łonie ludu, ażeby stać się żywotnym; musi zająć się poważnie uwzględnieniem postępu czasu i potrzeb socyalnych.

Zajścia serbsko-bułgarskie.

Z Saloniki donoszą, że śmierć jednego, a zranienie drugiego nauczyciela bułgarskiego przypisać należy samym Bułgarom. Rzecz tak się miała: Bułgarzy w Salonice oburzeni są na rząd turecki za koncesye udzielone Serbom, a mianowicie za pozwolenie na otwarcie nowych szkół serbskich, do których przeszło wiele młodzieży tej narodowości ze szkół bułgarskich. Miary rozdrażnienia Bułgarów dopełniło przejście profesora ich gimnazyum Pejczinowicza do gimnazyum serbskiego. Chcąc go odciągnąć od tego postanowienia, namówiono go, aby przybył na rozmowę z bułgarskim agentem handlowym Czopowem, odgrywającym w Salonice rolę agitatora, do kawiarni „Colombo“. Przybywszy na miejsce w towarzystwie pewnego Czarnogórca, zastał tam Pejczinowicz samych Bułgarów, którzy odrazu zajęli groźną postawę. Widząc, na co się zanosi, Pejczinowicz wyszedł z kawiarni, towarzysz zaś jego przysiadł się do stolika, przy którym siedział jeden z Serbów. Bułgarzy zaczęli ich obrzucać obelgami, a stąd przyszło do gwałtownej kłótni, w czasie której padły dwa strzały. Padł na miejscu jeden Bułgar, a drugi został ranny. Policya, która natychmiast zjawiła się na miejscu, skonstatowała, że tylko Bułgarzy byli uzbrojeni. Pokazuje się stąd, że oni sami używając broni nieumiejętnie, byli sprawcami nieszczęścia.

Zajście to wywołało niezmierne rozdrażnienie w Sofii i Belgradzie, potęgując wojowniczy antagonizm między obu narodowościami w Macedonii.

Z Izby sądowej.

Kraków, 30 czerwca.

(Oszustwo).

Na popołudniowej poniedziałkowej rozprawie p. Knihynicki, były właściciel Gorzkowa, zeznaje szczegóły co do wartości i ceny tego folwarku. Grabowski proponował mu sprzedaż pretensyj hipotecznych, lecz świadek nie mając pieniędzy, nie chciał z „nim“ wchodzić w układy.

Świadek Araten, niedoszły nabywca sum hipotecznych, zeznaje, jak zawierał ten „pyszny interes“; zeznania te jednak są sprzeczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie, wobec czego dr. Szalay stawia wniosek, aby przesłuchać dra Grabowieńskiego, koncypienta u adw. dra Kołodziejczyka.

Świadek dr. Frühling, ówczesny koncypient u dra Szałaya, opowiada szczegółowo przebieg sprzedaży sum hipotecznych Aratenowi, w której pośredniczył na własną rękę. Zeznania te są sprzeczne z zeznaniami dra Schmidta, bawiącego obecnie w Londynie, z powodu czego dr. Szalay domaga się wezwania dra Schmidta, trybunał jednak sprzeciwia się temu, a przewodniczący zarządza odczytanie protokołu zeznań, które dr. Schmidt złożył w śledztwie, poczem rozprawę o godzinie 8 minut 20 odroczono do środy.

Dzisiejsze rozprawy rozpoczęto o godzinie 9 rano. Świadek dr. Grabowieński, były koncypient adwokata dra Kołodziejczyka, nie stanął z powodu choroby, wobec czego dr. Szalay stawia wniosek o odroczenie rozprawy do czasu wyzdrowienia świadka, trybunał jednak uchwalił tylko odczytanie zeznań tego świadka.

Przewodnicz. odczytuje zeznania dra Schmidta, którym zaprzecza dr. Lewartowski, popierając to dowodami.

Świadek dr. Frühling zeznający po raz drugi, osłabia znacznie niekorzystne dla dra Lewartowskiego zeznania dra Schmidta.

Telegraficznie zawezwany świadek ks. wikary z Czernichowa, okazuje się nie tą osobą, o której wezwanie Dąbrowska prosiła. Zeznania p. Anisfelda i Niedźwieckiego nic nowego nie dodają do sprawy.

Po przerwie odczytano zeznania, jakie złożyli niektórzy świadkowie w śledztwie, poczem przypiono do odczytywania aktów, które trwało do godziny 1 w południe.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, tak **miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo licząc z przesyłką pocztową po 45 ct za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono liczny szereg spraw administracyjnych. Po posiedzeniu jawnem odbyć się ma poufne dla załatwienia spraw osobistych.

Sprawa budowy wodociągów. Radcom miejskim rozesłano obszerne sprawozdanie komisyi wodociągowej z wyniku prac wodociągowych, dokonanych w trzech ostatnich latach. Fachowe sprawozdania poprzedzone są referatem i wnioskami [illegible] generalnego r. m. [illegible]. Zasadniczy [illegible] opiewa: „Rada miasta [illegible] przyjmując do wiadomości orzeczenia zaproszonych w marcu 1897 r. rzeczoznawców, uchwala budowę wodociągu dla miasta Krakowa, wodociągu opartego o obydwa zbadane tereny wodonośne w Bielanach i w Budzyniu i przeznacza na tę budowę 1,560.000 złr.“ Według projektu komisyi, wodociąg stanąć powinien w drugiej połowie r. 1899. Obrady nad wnioskami odbędą się w Radzie w ciągu przyszłego miesiąca.

Egzamin z uczennicami kursu handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbył się 28 czerwca br. Z 37 zapisanych złożyły go: Adamska Adela, Ambrożkówna Zofia, Bittnerówna Zofia, Burzyńska Leokadya, Fleischer Rebeka (z odzn.), Freundlich Ludwika (z odzn.), Garfunkel Helena, Grossmann Rozalia, Grünwald Anna, Holzer Zofia, Kamocka Marya, Kosibianka Felicya, Kretschmerówna Marya (z odzn.), Kuźmówna Stefania, Lebenheim Teofila, Patocka Elżbieta, Pechnikówna Ludmiła, Pałaszkówna Bogumiła, Pitzele Rozalia, Schlesinger Rozalia, Schmid Helena [illegible], Szklarska Julia (z odzn.), Traner Tekla, Olszanikówna Helena.

Jednej z uczennic pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, reszta uczennic częścią nieklasyfikowana, częścią otrzymała postęp niedostateczny.

Pierwszy kurs socyalny w Krakowie zagaił w dniu dzisiejszym w auli uniwersyteckiej ks. prof. dr. Chotkowski, dając obraz rozwoju kwestyi socyalnej na tle chrześcijańskim i objaśniając cel tego kursu.

Z powodu choroby prof. dr. Kazimierz Morawski nie zabierał głosu w zagajeniu, jak to program zapowiadał, natomiast ks. prof. dr. Pawlicki rozpoczął swój obszerny odczyt p. t. „Cele i zadania polityki socyalnej“, w którym po scharakteryzowaniu opłakanego losu warstw pracujących dowodził potrzeby zbliżenia się tychże warstw do sfer używających, co może stać się jedynie na tle tradycyi dziejowej i chrześcijaństwa.

Z kolei wygłosił dr. Adam Krzyżanowski odczyt p. t. „Socyalizm a szkoła reformy socyalnej“.

Na kursa te zapisało się stosunkowo nie wiele osób, aulę zapełnili przeważnie profesorowie uniwersytetu, księża i kilka pań.

Trzydniowy kurs rybactwa, otwarty w sobotę w *Collegium phisicum*, przy udziale prezesa krajowego Tow. rybackiego dra Ferdynanda Wilkosza i członków wydziału, zakończył się onegdaj. Kurs zainaugurował prezes Wilkosz przemową, w której podniósł znaczenie kursu pod dwoma względami: ma on dać sumę nauki, potrzebnej do prowadzenia gospodarstwa rybnego i rozbudzić zamiłowanie do hodowli ryb, która nie jest jeszcze u nas rozpowszechnioną, a przecież stanowi pomocniczą gałęź rolnictwa, będącego w upadku. Następnie inspektor rybactwa krajowego p. Fischer prosił, ażeby prezydyum podziękowało Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu za pomoc około doprowadzenia kursu do skutku, co już prezydyum uskuteczniło. Z kolei rozpoczął p. Fischer wykłady. W sobotę i niedzielę odbyły się wykłady teoretyczne o hodowli ryb łososiowatych, po południu zaś wykłady praktyczne z demonstracyami na narzędziach, dostarczonych w wielkiej liczbie przez krajowe Towarzystwo rybackie. Poniedziałkowe wykłady objęły hodowlę karpia. Na kurs przybyło około [illegible] słuchaczy, mianowicie: jeden ksiądz, reprezentanci inteligencyi, rządcy i ekonomowie jeden włościan[illegible].

Rozprawa karna przeciw artyście malarzowi, Tadeuszowi Gadomskiemu, na mocy uchwały trybunału została odroczoną do piątku z powodu, [illegible] nie skończyła się rozprawa przeciw Dąbrowskiej, Jahnowi i dr. Lewartowskiemu.

Zjazd notaryuszów. W sobotę odbyło się w Krakowie w auli *Collegii novi* zgromadzenie zamieszkałych w Galicyi i Bukowinie członków austr. Stowarzyszenia notaryuszów. Zgromadzenie zagaił p. Adolf Vayhinger, prezes Izby notaryalnej tarnowskiej, i uczcił pamięć zmarłego wielce zasłużonego notaryusza Jasińskiego, byłego prezydenta miasta Lwowa. Z porządku dziennego uchwaliło zgromadzenie użyć właściwych dróg celem wykazania niewłaściwości wniosków postawionych w Sejmie co do zniesienia lub upaństwowienia notaryatu. Notaryusz Szelewski z Tyśmienicy przedstawił uznaną tak w teoryi jakoteż praktyce ugruntowaną potrzebą tej instytucyi, przeciw której w całym świecie oprócz Austryi nikt nie występuje — podnosząc i uwydatniając to dziwne u nas zjawisko, iż podczas, gdy niemal każdy z osobna notaryusz z małymi wyjątkami cieszy się zaufaniem swoich bliższych współobywateli i obarczony jest bowiązkami publicznymi, to przecież instytucya sama liczyć się musi częstokroć z wrogiem usposobieniem ludności. Przyczynę tego upatrywać należy w przestarzałem ustawodastwie w sprawach niespornych, którego przewlekłość w sądach, a nie u notaryusza, odbija się w niechęci ku notaryatowi.

Głównym przedmiotem obrad były wnioski zmierzające ku polepszeniu i podniesieniu położenia kantydatów notaryalnych. Wnioski poparte gruntownym referatem dra Starzewskiego z Wadowic znalazły życzliwe przyjęcie i zostaną przekazane Izbom notaryalnym z prośbą o przedłożenie ministerstwu sprawiedliwości celem ustawowego załatwienia.

Kara śmierci. Trybunał sądu przysięgłych, któremu przewodniczył radca Giebułtowski, po całodziennej rozprawie, na mocy werdyktu ławy przysięgłych skazał w poniedziałek wieczorem na karę śmierci przez powieszenie Weronikę Dragulską, 21 lat liczącą, rodem ze Skrzynowa, i jej siostrę Maryę, lat 26 liczącą, za zbrodnię nasadzonego morderstwa, popełnioną na dziecku dziesięciodniowem Weroniki, które ta ostatnia z namowy siostry wrzuciła do Wisły. Kara śmierci ma być wykonaną w ten sposób, że Weronika powinna być pierwsza stracona. Trybunał postanowił obie przedstawić do łaski monarszej. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Katyński, obronę z urzędu prowadzili: dr Jan Jakubowski i dr Wędrychowski. Jako rzeczoznawcy lekarscy, którzy dokonali sekcyi na zwłokach utopionego dziecka, zasiadali: dr Antoni Filimowski i dr Ignacy Schaitter.

Fałszerz biletów kolejowych. Od dłuższego czasu dostrzegły organa kolei państwowej na linii kolejowej Tarnów—Nowy Sącz, iż pojawiały się tamże fałszowane bilety kolejowe. Wskutek tego zajął się tą sprawą w ostatnich dniach [illegible] agentów tutejszej policyi, któr[illegible] na całej linii Tarnów—Nowy S[illegible] oszustem, [illegible] w nocy z poniedziałku na wtorek w jednym z [illegible] pociągu, jadącego ku Sączowi, [illegible] zaraz [illegible] nietylko przy nim osobie, lecz [illegible] jego mieszkaniu w Nowym Sączu, [illegible] materyał dokonywanego przez niego [illegible], tj. masę podrobionych biletów kolejowych, [illegible] odzież odpowiednie środki do fałszowania tych biletów. Sprawca oszustwa Tobiasz Meisler, z zawodu handlarz sera z Nowego Sącza, został zaraz ujęty i następnie przywieziony do tut. aresztów policyjnych. Meisler fałszował bilety jazdy już od dłuższego czasu, sprzedawał je po zniżonych cenach izraelitom po różnych stacyach na linii Tarnów— Nowy Sącz.

Z dyrekcyi policyi otrzymujemy informacyą, że przeciwko kapralowi straży policyjnej Bereziukowi, który, jak donosiliśmy, pobił urzędnika poczty, wytoczono śledztwo dyscyplinarne i o całem zajściu zawiadomiono prokuratoryą państwa.

Nie mamy powodu nie wierzyć tej informacyi, pozwolimy sobie jednak mimo tego wyrazić zdziwienie, że natychmiast nie usunięto p. Bereziuka od pełnienia funkcyj służbowych. Przecież, bez względu na karę za popełnione nadużycie, Bereziuk nie powinien nadal ani jednej chwili pozostawać na dotychczasowem stanowisku.

Wypadek. Regina Hahn, lat 21, spadła na jednej [illegible] Kazimierza z I piętra i odniosła ciężkie uszkodzenia. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało u chorej złamanie lewego ramienia, ranę tłuczono ciętą na czole i potłuczenie podudzia lewego. Chorą odstawiono do kliniki chirurgicznej.

Wystawa prac rysunkowych i malarskich uczennic kursu artystycznego im. dra A. Baranieckiego otwartą będzie dla publiczność dnia 1, 2 i 3 lipca b. r. od 10 rano do 6 wieczorem. (Karmelicka 38, II p.).

Zmarli. Józef Saryusz Zaleski, em. komisarz powiatowy, przeżywszy lat 48, zmarł w Krakowie.

Wycieczka członków kasyna i ich rodzin do Bielan, która z powodu niepogody dnia 20 b. m. do skutku nie przyszła, odbędzie się w niedzielę dnia 4 lipca z niezmienionym programem. Punkt zborny pod zamkiem. Odjazd o godzinie pół do pierwszej po południu. Bilety nabywać można do soboty w sekretaryacie kasyna.

Zjazd łowiecki. Onegdaj odbył się w głównej sali gmachu zarządu domen i lasów państwowych zjazd członków gal. Tow. łowieckiego. Obecnych było około 30 członków. Zjazd zagaił wiceprezes Tow., ordynat, p. T. Czarkowski Golejevski, który powitał zebranych krótką przemową. Z porządku dziennego omawianą była reforma statutu gal. Tow. łowieckiego. Referat tej sprawy objął mecenas, dr. Henryk Szydłowski. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp.: Kroguleski, [illegible] i ks. Lubomirski, zjazd uchwalił na wniosek p. Kownackiego nowy statut Tow. łowieckiego [illegible]. Na wniosek Leopolda hr. Starzeńskiego uchwalono, ażeby wydział centralny [illegible] inicyatywę w zakupywaniu i sprowadzaniu kuropatw z zagranicy. Na wniosek p. Krogulskiego polecono wydziałowi centralnemu udać się z przedstawieniem do namiestnictwa, ażeby wydało okólnik do starostw w sprawie surowego karania kłusownictwa, oraz obostrzyło wydawanie paszportów na prawo polowania i wogóle w myśl ustawy z r. 1894 prześladowało nadużycia. Na tem zamknął p. Golejewski posiedzenie, zapraszając obecnych do zwiedzenia muzeum hr. Wł. [illegible]kiego. W

zeum zapisali się członkowie Zjazdu do księgi pamiątkowej, poczem kilku członków z p. Czarkowskim-Golejewskim na czele odwiedziło hr. Dzieduszyckiego.

Obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Na zaproszenie wydziału towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie zebrało się onegdaj w auli uniwersytetu kilkadziesiąt osób na poufne zebranie. Obrady zagaił prezes towarzystwa prof. Roman Pilat, który oświadczył, iż tow. liter. im. Adama Mickiewicza uważało za obowiązek zająć się sprawą jubileuszu, przypadającego w r. 1898 i wziąć w tej sprawie inicyatywę. Towarz. Mickiewicza wyda przy tej sposobności dwa duże tomy, a to: pamiętnik jubileuszowy i bibliografię Mickiewiczowską. Rozchodzi się o obchód, urządzony na najszerszą skalę, któryby był wyrazem wszelkich warstw społeczeństwa. Niezawodnie jubileusz tak wielkiego i na wskróś narodowego poety wywoła szereg manifestacyj w całej Polsce. Po zagajeniu zebrania wybrano prezesem komitetu prof. Małeckiego, wiceprezesami prezydenta dra Małachowskiego i prof. Rom. Pilata, a sekretarzami pp. Bełzę i Br. Gubrynowicza. Prof. R. Pilat przedłożył następujący program obchodu, który poszczególne komisye będą mogły uzupełnić. Urządzenie wielkiej i podniosłej uroczystości jubileuszowej w sali ratuszowej. Wybicie medalu pamiątkowego. Zorganizowanie całego szeregu odczytów dla najszerszych warstw we Lwowie i na prowincyi. Nacisk ma być położony na Mickiewicza jako poetę narodowego. Wydanie popularnego życiorysu Mickiewicza dla najszerszych warstw. Rozpisanym zostanie konkurs na napisanie tej książeczki. Urzędnicy zakładu narod. imienia Ossolińskich złożyli na nagrodę 240 złr. „Macierz Polska" obiecała wydać tę książeczkę swoim nakładem z początkiem roku 1898. Postawienie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Byłby to najtrwalszy wyraz hołdu i czci ze strony stolicy. Dyskusya nad tym programem trwała blisko dwie godziny, poczem uchwalono jednomyślnie przyjąć za podstawę działania komitetu program przedstawiony przez prof. Pilata. Zaznaczono w dyskusyi, że komitet lwowski i krakowski ułożyć mają program wspólny i że pomnik postawić powinien wyłącznie Lwów, bez oglądania się na prowincyę galicyjską i inne prowincye polskie. Ostatecznie dokonano wyboru pięciu komisyj.

Kapituła u OO. Augustyanów. Dnia 21 b. m. odbyła się w klasztorze krakowskim kapituła elekcyjna pod osobistem przewodnictwem generała zakonu Tomasza Rodryguez, św. teol. dra (Hiszpan), w obecności O. Maurycego Ryan, św. teol. dra (Irlandczyk), O. Augustyna Sutora, komisarza generalskiego klasztoru krakowskiego, O. Augustyna Wampini św. teol. dra, sekretarza zakonu (Włoch). Przeorem wybrany został ponownie O. Tomasz Rymarczyk, podprzeorzym O. Stanisław Makuch, magistrem kleryków mianowany przez generała O. Jan Kanty Kurleto. Prokuratorem O. Alojzy Polak. Egzaminatorami nowicyuszów: O. Augustyn Sutor, komisarz generalski, O. podprzeorzy, O. prokurator i O. Mikołaj Szpernoga. Zakrystyanem O. Andrzej Styła. Dostojni goście złożywszy w niedzielę wizytę księciu biskupowi krakowskiemu i zwiedziwszy następnie stare zabytki i kościoły krakowskie, opuścili Kraków, udając się przez Wrocław i Berlin do Hanoweru i Hollandyi na dalszą wizytacyę klasztorów augustyańskich. W drodze towarzyszy im O. Ambroży Szubert, profesor z Würzburga w Bawaryi.

Dyrekcya kolei państwowych zwraca uwagę pp. dostawców i przedsiębiorców na dzisiejsze ogłoszenie, dotyczące rozpisania dostawy żwiru na rok 1898.

Z dniem 27 czerwca b. r. została otwartą czeska kolej lokalna Rakonitz—Pladen—Luditz z odgałęzieniem Protiwitz—Buchan dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego.

Wskutek usunięcia się nasypu, został ruch wszystkich pociągów na liniach Ickany—Suczawa, Karapcziu—Czudin i Hadikfalva—Radowce, niemniej też ruch pociągów towarowych na linii Czerniowce—Ickany aż do odwołania wstrzymany.

Wskutek usunięcia się nasypu został ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych z dniem 28 czerwca aż do odwołania wstrzymany.

Pierwsze walne zgromadzenie oddziału okręgowego krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w sali szkolnej w Brzesku jutro we czwartek o godz. 3 po południu w celu zawiązania oddziału okręgowego i wyboru zarządu. Porządek dzienny: Zagajenie delegata zarządu głównego Towarzystwa. Odczyt na temat o potrzebie i skutkach czytelni ludowych. Wybory do zarządu oddziału okręgowego: a) przewodniczącego, b) sekretarza, c) skarbnika, d) zastępców tychże (w razie potrzeby). Wnioski i interpelacye.

Z Bochni donoszą nam: Na poświęcenie sztandaru sokolskiego przybyło przeszło 250 obcych Sokołów z 16 gniazd; 3 Czechów, starosta Sokoła w Morawskiej Ostrawie Tuma (redaktor pisma *Radhoste)*, posłowie Danielak i Bernadzikowski. Pogoda prześliczna, miasto dekorowane flagami, dywanami, emblematami sokolstwa. Pochód wypadł wspaniale, przeszło 300 Sokołów, poprzedzonych muzyką salinarną, strażą ogniową; deputacya miasta, Rady powiatowej, bardzo liczne obywatelstwo, tysiące obcych, zwłaszcza z Krakowa. Śniadanie dało miasto. Krakowscy cykliści i wioślarze również przybyli.

Na poranku po wbiciu gwoździ przemawiali między innymi: dr. Wcisło imieniem tut. Sokoła, Turski, wiceprezes Sokoła z Krakowa, Adamski z Tarnowa imieniem Związku, Tuma im. czeskich Sokołów i dziennikarzy czeskich na temat łączności Słowian i braterstwa; w podobnym duchu poseł Danielak; dr. Serafiński imieniem Rady powiatowej, dr. Mais burmistrz imieniem miasta.

Ofiarodawczyni sztandaru marszałkowa Tytusowa Meysnerowa z Wieruszyc mianowana została członkiem honorowym Sokoła.

Za krwawe rozruchy podczas wyborów w Skolem zasądził trybunał w Samborze 18 robotników na karę ciężkiego więzienia od miesiąca do jednego roku. Dwóch obwinionych uwolniono.

Nieuczciwe obietnice Poseł Bojko pisze w *Przyjacielu Ludu*: „Wyborcy oczekują niecierpliwie jakich ulg od posłów, a tu ani się nie ma na coś podobnego. A wiele im naobiecywali niektórzy. Kiedyś pokazywał mi jeden z kolegów posłów list od wyborcy, który tak opiewał: „Kochany pośle, co wy tam robicie, bo tu o was nic nie słychać? Słychać tylko, żeście nowe tużurki pokupowali i jadacie smaczne rosoły, a tu biedny naród nędza gnębi. I donosimy wam, że my nie przystajemy na to, aby każden biedny człek miał 3 morgi, bo jak to wyżyć z 3 morgów, my chcemy po 15 morgów. A czy to była sprawiedliwość, żeby biedny naród tyle godzin harował? Albo czy słusznie, żeby biedny sługa cały rok służył? On powinien tylko pół roku służyć, a brać pieniądze za rok cały i t. d." Czy to jest sumiennie tak biedny lud tumanić, to każdy uczciwy człek sam to osądzi i boleć nad tem musi. Ale z drugiej strony przyznać trzeba, że lud jakoś lepiej wierzy kłamliwym obietnicom, niż rzetelnej prawdzie, toć każdy kandydat ćmi chłopów czem może."

Polowanie na lamparta. Tarnowska *Pogoń* donosi: Z przybyłej do Tarnowa menażeryi wymknął się w czasie ustawiania jej, około godziny 10 wieczorem, lampart, który, rozszarpawszy zaraz na drodze kota, na dalszy po mieście puścił się spacer. Ale właściciel menażeryi z policyantem, żandarmami i dwoma żołnierzami, którzy zbiega ujrzeli, puścił się za nim, i choć wielką poniósł przez to stratę, jednak obawiając się możliwego wypadku, pierwszy poczęstował go kulką z rewolweru. Towarzysze jego poszli za jego przykładem i niebawem legł lampart u nóg ich nieżywy. Skórę jego zakupił p. Leiner, celem ozdobienia tym afrykańskim okazem swej wystawy sklepowej, co zarazem będzie przez długie czasy przypominało widzom polowanie na lamparta w Tarnowie.

Z Poznania donoszą: „Niezmiernie ciekawy proces prasowy toczył się w ostatnim czasie przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Poznaniu, wytoczony drowi W. Łębińskiemu, jako redaktorowi naczelnemu *Dziennika Poznańskiego*, i p. Hojnackiemu, jako redaktorowi odpowiedzialnemu tejże gazety. Proces ten wytoczyło pruskie ministeryum stanu, czując się obrażone artykułem, zatytułowanym „Nasza reprezentacya", w którym omówiono powody, dla których posłowie polscy przeszli do opozycyi. Obronę prowadzili adwokaci: poseł do parlamentu dr. Dziembowski i Cichowicz, obaj z Poznania. Proces zakończył się uwolnieniem od odpowiedzialności i winy naczelnego redaktora, dra Ł., gdyż wobec pruskich praw prasowych istnieje tylko redaktor odpowiedzialny, t. j. w tym przypadku p. H., którego skazano na 200 marek kary, względnie więzienie. Prokurator wniósł o karę 500 marek na dra Ł., a 300 marek na p. H. Obrona była świetna. Wogóle procesy prasowe są w Poznaniu na porządku dziennym, skutkiem szczucia i denuncyacyi hakatystów, a doskonałą ilustracyę tych procesów daje *Gazeta Toruńska*, pisząc między innemi tak: „Procesy prasowe stały się np. u nas chlebem tak powszednim, że już nawet nie wspominamy o wszelkich skargach i terminach. Aby wszakże czytelnik mógł mieć wyobrażenie o rozmiarach tych procesów; należy zaznaczyć, że w ciągu ostatnich 15 tu miesięcy spadło na nas około 2000 marek kar i kosztów, które po części wypadło odsiedzieć, po części spłacić zaraz lub ratami. To też komornicy sądowi są gośćmi u naszych redaktorów bardzo często widywanymi i czynią im wszelki dorobek niemożliwym. W innych redakcyach dzieje się podobnie, jeżeli nie gorzej jeszcze".

Monopol aptek. Niezwykły projekt powstał w Rosyi. Chodzi mianowicie o [illegible] zmonopolizowanie aptek. Projekt, wkraczający w dziedzinę socyalizmu państwowego, ma jednak niewielkie szanse powodzenia. Prasa petersburska i warszawska oświadczyła się stanowczo przeciwko temu projektowi.

Z akademii francuskiej. Na opróżnione przez śmierć księcia d'Aumale krzesła w akademii kandydować mają, podobno, prócz Leona de Rosny, jeszcze brat nieboszyka, książę de Joinville, i dyrektor szkoły francuskiej w Rzymie, p. Guillaume, o przyjęcie zaś do akademii sztuk pięknych, na miejsce zmarłego księcia, ubiegają się Karol Yriart i książę d'Aremberg.

XII Sejm Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych zwołany został do Filadelfii na 6 września b. r. Przedmiotem obrad będą sprawy: Wydawnictwo *Dziennika Narodowego*. Sprawa Domu emigracyjnego. Wyszukanie odpowiednich miejsc na kolonie polskie. Obmyślenie środków do dalszego szerzenia oświaty pomiędzy ludem polskim w Ameryce. Obmyślenie środków, mających zapobiedz nieporozumieniom w parafiach polskich. Dalsze popieranie Skarbu nar. p. w Rapperswylu i wspólna praca ze Związkiem wychodźtwa polskiego w Europie. Zawiązanie stosunków z Polakami w Brazylii. Popieranie Sokolstwa, Związku śpiewaków i młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Jak więc widzimy, program ten jest nader bogaty, a poruszone w orędziu sprawy nader żywotne dla rozwoju polskości w Ameryce. Pierwszorzędnej wagi jest sprawa wyszukania odpowiednich miejsc dla kolonizacyi polskiej drugiego stopnia — i życzyćby tylko należało, aby kwestya ta raz stanowczo załatwioną została i położyła koniec dotychczasowemu rozpraszaniu sił polskich po całym obszarze Stanów. Po raz pierwszy dalej występuje na szerszą widownię kwestya łączności z Polakami w Brazylii. Kwestya ta jest niesłychanej wagi dla tych ostatnich i wpłynąć winna bardzo na rozwój oświaty i organizacye żywiołu polskiego w Brazylii.

Ze stowarzyszeń.

— **Wydział klubu prawników** ma zaszczyt zawiadomić Szanownych członków, iż od 1 lipca br. klub mieścić się będzie w lokalu pod l. 40 przy ulicy Grodzkiej, I piętro.

Z powodu przeniesienia i urządzenia nowego lokalu, klub będzie w dniu 1, 2 i 3 lipca zamkniętym.

W dniu 3 lipca wieczorem, z powodu otwarcia klubu w nowym lokalu, odbędzie się zebranie towarzyskie męskie z przyjęciem, na które wydział klubu Szan. członków ma zaszczyt zaprosić.

Mianowania. Kancelista sądu powiatowego w Wiśniowczyku Ludwik Fiebart mianowany kancelistą urzędu ksiąg gruntowych przy lwowskim sądzie krajowym. Kancelistami sądów obwodowych mianowano kancelistów sądów powiatowych: Antoniego Teodorowicza w Dobromilu dla Sambora, Maurycego Moreckiego w Mostach dla Kołomyi, Antoniego Seilego w Rożniatowie dla Stanisławowa i Efroima Teitelbauma w Starejsoli dla Tarnopola.

Kancelistami sądów powiatowych mianowano: Wojciecha Stanisława 2 im. Chlebińskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Kamionce dla Brzozowa, Zygmunta Tomczyszyna, podoficera rachunkowego 19 pułku obrony krajowej dla Starejsoli, Jana Łykteja, podoficera rachunkowego 55 pułku piechoty, dla Dobromila; Naftalego Dawida Reisera vel Grünseida podoficera rachunkowego 80 pułku piechoty, dla Lutowisk; Michała Morawskiego, podoficera rachunkowego 89 pułku piechoty, dla Sokala; Władysława Lisowskiego, sierżanta 16 pułku obrony krajowej, dla Żydaczowa i Stefana Pasławskiego, podoficera rachunkowego 20 pułku obrony krajowej, dla Mostów Wielkich, wreszcie zamianowano kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Babego, podoficera rachunkowego 3 pułku ułanów obrony krajowej, dla Rożniatowa, tudzież dyetaryuszów sądowych: Teofila Liszankowskiego w Brodach dla Wiśniowczyka, Izaaka Eszwowicza w Haliczu dla Halicza i Izydora Cieśnickiego we Lwowie dla Kamionki Strumiłowej.

Prezydent ministrów, jako kierownik spraw wewnętrznych, mianował starszymi komisarzami powiatowymi w ósmej klasie następujących komisarzy powiatowych, mających tytuł i charakter sekretarzy namiestnictwa: Henryka Sitkiewicza, Józefa Balickiego, Wincentego Pola, dra Zygmunta Leczewskiego, dra Piotra Hubala Hobrzańskiego, Jana Malawskiego, Henryka Marcinkiewicza, Włodzimierza Boguckiego, Jana Piaseckiego, Juliusza Lempickiego, Izydora Rozwadowskiego, Wacława Jałowickiego, Moryca hr. Dzieduszyckiego, Tadeusza Rozborskiego, Józefa Rudzkiego, Michała Bartoszewskiego, Mikołaj Pokińskiego, Kazimierza Skzyńskiego, Leopolda Bełkowskiego, Michała Chojeckiego, Kazimierza Bukowczyka, Ludomira Trzaskowskiego, Emila Czepielewskiego, Antoniego Zawadzkiego, Michała Sowińskiego, Józefa Jagoszewskiego, dra Stanisława Nowosieleckiego, Jana Tyrowicza, Wiktora Zaczkiewicza, Józefa Stawskiego, Walentego Bielawskiego, Antoniego Szydłowskiego, Aleksandra Pawłowskiego i dra Józefa Pajączkowskiego.

Nadto starszymi komisarzami powiatowymi mianował prezydent ministrów komisarzów powiatowych: Juliusza Napadiewicza, Wiktora Dzerowicza i Jerzego Tomaszczuka.

P. Piotr Łada-Bieńkowski mianowany nadzwyczajnym profesorem archeologii na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Przeniesienia. Kancelista sądu powiatowego w Haliczu Stefan Samawe przeniesiony do Stryja.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 1 lipca: „Otello", opera w 4 aktach, muzyka G. Verdiego.

W p i ą t e k 2 lipca: „Faust", opera w 5 akt. Gounoda.

W s o b o t ę 3 lipca: „Żydówka", opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

OPERA.

„Halka" Moniuszki po włosku.

Nieśmiertelne dzieło naszego kompozytora dotychczas, niestety, tylko na słowiańskich wystawiane bywało scenach. Śpiewaną więc była „Halka" po polsku na scenach polskich, po czesku w *„Narodnim Divadle"* w Pradze, gdzie wystawił ją głośny nasz śpiewak Floryański, i w Kazaniu, gdzie staraniem byłego tenora sceny lwowskiej, Zakrzewskiego, odśpiewano „Halkę" w języku rosyjskim. Gdy na wystawie muzycznej w Wiedniu w roku 1893, jako nasze arcydzieło muzyczne, usłyszeli „Halkę" cudzoziemcy, zdawało się, że wkrótce, tak jak „Sprzedana narzeczona", przebiegnie ona sceny włoskie i niemieckie. Nie stało się tak, mimo, że „Halka" nasza ze wszech miar na to zasługuje, aby usłyszały ją te narody, których dzieł my nawzajem słuchamy. — Słuchamy od tylu lat „Traviaty", „Trubadura" i t. d., żądać tedy słusznie możemy, aby Włosi naszą „Halkę" poznali.

Zrobiono w tym kierunku wielki krok naprzód. Goszcząca u nas trupa włoska już w zimie wystąpiła z „Halką" w Wilnie, wczoraj zaś u nas odśpiewała ją p o w ł o s k u. Fakt ten dobitnie zaznaczyć musimy i stwierdzić jako rzecz pochwały godną ze strony dyrektora trupy włoskiej p. Łukowicza i jako dowód wielkiego taktu całej drużyny artystycznej włoskiej, która, nie szczędząc trudów, naszej „Halki" wyuczyć się zdołała. A miała ona do zwalczenia trudności nie mało, Postarać się o zrozumienie naszej muzyki narodowej, którą tak trudno opanować śpiewakom-cudzoziemcom, oddać bezprzesadną prostotę naszych dumek i śpiewek, to dla Włochów zaiste nie łatwe do spełnienia zadanie! A jeżeli zadanie to spełniono nietylko sumiennie, lecz także wyzyskano je pod każdym względem artystycznie — to już wielka w tem zasługa wykonawców.

Szczególnie przedstawicielka roli tytułowej, p. S h a w zrozumiała trudną partyę swoją doskonale — co tem bardziej podnieść się godzi, że śpiewała wczoraj „Halkę" po raz pierwszy. Śpiew, artystyczny w całem tego słowa znaczeniu, dokładne zrozumienie każdego frazesu muzycznego, serdeczna nuta radości i bólu, drgająca w poszczególnych ustępach całej partyi tytułowej „Halki", wykazały, że p. Shaw jest wyborną śpiewaczką. Doskonała i nieprzesadna gra dopełniły w niej doskonałych warunków wokalnych. Wczorajszą „Halkę" oklaskiwano też nader gorąco, a takich oklasków, jakiemi obdarzono p. Shaw po odśpiewaniu pieśni „Gdyby rannem słonkiem", nie słyszeliśmy dotąd podczas przedstawień włoskiej trupy.

P. C l e c o, w roli Janusza, dał nam także postać artystycznie zaokrągloną tak co do śpiewu, jak i gry. P. C o c c h i n i s, jako Jontek, był bardzo dobrym, i aczkolwiek w pieśni „I ty mu wierzysz" i w duecie drugiego aktu nie uwydatnił tak dobitnie ironii, jaka z tych ustępów przebijać powinna, to w aryi „Szumią jodły" odnalazł potrzebne akcenty bólu i skargi. Gromkiemi obdarzono go oklaskami i do powtórzenia tej pieśni zmuszono.

Pp.: G o n d o l f i (stolnik), F e r r a j o l i (Dziemba) i p. P a g a n e l l i (Zofia) również gorące zbierali oklaski. Dobrze sprawił się także chór, a w kierunku tym zasłużył się bardzo profesor naszego konserwatoryum p. S t i n g l, który nie mało poświęcił czasu i pracy około wyćwiczenia chóru i solistów. Słowa uznania należą się także orkiestrze i jej dyrygentowi p. H o c k o w i, jak również tancerzom, którzy dziarsko odtańczyli poloneza i mazura.

...cz.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie uprawy tytoniu odbyła się w Wydziale krajowym. Reprezentanci rządu oświadczyli, że rząd przychylne zajmuje stanowisko wobec postulatów w tej sprawie, że podniósł cenę zakupna zarówno galicyjskiego, jak i węgiersko-galicyjskiego tytoniu. Wielce pocieszającą jest informacya, że inspektorat dla tytoniu będzie ostatecznie ustanowiony. Ministerstwo finansów przyrzekło zredukować przestrzeń minimalną uprawy z 720 na 500 metrów kwadratowych, a ministerstwo rolnictwa uchwaliło poprzeć interesy uprawy tytoniu przez odpowiednie subwencye dla nauczycieli wędrownych. Na tem zakończono obrady ankiety.

Handel zagraniczny. Wedle urzędowych statystycznych wykazów o zagranicznym handlu Austro-Węgier, wynosił p r z y w ó z w miesiącu maju w granice monarchii wartość 61·3 milionów złr. (+ 1·2 milionów w porównaniu z rokiem przeszłym), przywóz zaś 63·9 mil. złr. (— 0·2 mil. złr. w porównaniem z rokiem zeszłym). Od stycznia do maja włącznie b. r. wynosił przywóz 304·2 mil. złr., a wywóz 315·2 mil. złr. Wywóz jest w i ę k s z y o 19 milionów od przeszło rocznego, przywóz m n i e j s z y m o 5 milionów. A k t y w a zatem bilansu tegorocznego handlowego w y n o s z ą 11 m i l i o n ó w złr. w porównaniu do 13 m i l i o n ó w złr. p a s y w ó w z e s z ł o r o c z n y c h.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred do 0)	755·2 mm.	744·4 mm	743·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+14°,8	+24°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72%	78%	43%
Stan nieba 0 pog., 10 szp. pochm	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Londyn, 30 czerwca. Pomimo zapewnień dzienników urzędowych, iż nie należy spodziewać się w y b u c h u r e w o l u c y i w Indyach, sfery kierujące tutejsze przygotowane są na wszystko, ponieważ, wedle nadchodzących stamtąd wiadomości, niezadowolenie ogarnia coraz szersze warstwy ludności hinduskiej.

Londyn, 30 czerwca. Do *Daily News* donoszą z K o n s t a n t y n o p o l a, że przyszło już r z e c z y w i ś c i e do porozumienia między ambasadorami a Portą w sprawie r e g u l a c y i g r a n i c y grecko tureckiej i o d s z k o d o w a n i a w o j e n n e g o.

Suda, 30 czerwca. Na włoskim pancerniku „Giovanni Bausan" e k s p l o d o w a ł k o c i o ł maszyny parowej. Pięciu ludzi zginęło, jeden jest ciężko ranny.

Caracas, 30 czerwca. Gabinet podał się do dymisyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 czerwca. Z powodu pęknięcia głównej rury parowej na krążowniku włoskim „Bausan", przyczem 6 ludzi zostało zabitych lub rannych, polecił admirał S t e r n e c k komendantowi eskadry austryackiej H i n k e m u, aby w drodze telegraficznej wyraził z tego powodu głębokie współczucie komendantowi floty włoskiej na K r e c i e, C a n e v a r o.

Aussee, 30 czerwca. Cesarz Wilhelm ma wkrótce złożyć wizytę ks. Hohenlohemu na zamku Schillingsfürst. Z okazyi tej i księżna Hohenlohe, bawiąca tu obecnie, ma się udać na zamek Schillingsfürst.

Hamburg, 30 czerwca. O północy spalił się budynek towarzystwa elektrycznego. Z ludzi nikt nie zginął. Szkody są ogromne.

Eckernförde, 30 czerwca. Onegdaj cesarz Wilhelm i król belgijski przybyli tu razem na pokładzie „Meteoru" i udali się na powitanie cesarzowej na pokładzie „Hohenzollerna", u cesarzowej spotkać się mieli także z ks. Waldemarem, który przybył w odwiedziny z gubernatorem Hemmelmarkiem.

Madryt, 30 czerwca. Prezydent ministrów, Canovas, złożył w Izbie oświadczenie, iż, jeżeliby choroby w armii antylskiej wyrządziły wielkie szkody, to rząd wysłałby w październiku 2 .000 żołnierzy na Kubę, celem uzupełnienia armii i zadania decydującego ciosu powstańcom.

Madryt, 30 czerwca. W Solanie, miasteczku w prowincyi hiszpańskiej Ciudad Real, zawalił się mur kościelny. Dziewięcioro dzieci poniosło śmierć, kilka osób jest rannych.

Londyn, 30 czerwca. Królowa zaprosiła wszystkich członków Izby gmin wraz z małżonkami na popołudnie do W i n d s o r u.

Londyn, 30 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z C a r a c a s: Nowy gabinet utworzył się już. Louis Castillo objął tekę ministerstwa finansów.

Londyn, 30 go czerwca. *Biuro Reutera* donosi z B r i s b o n n e, że nadeszła tam wiadomość o ponownem w y m o r d o w a n i u E u r o p e j c z y k ó w w N o w e j G w i n e i. Szczegółów brak.

Londyn, 30 czerwca. Ks. D a n i ł o czarnogórski odjechał wczoraj do Paryża, skąd powróci do ojczyzny.

Londyn, 30 czerwca. Parowiec, który 9 b. m. zatonął pod Sokotra, nazywał się „Aden". — Z 36 podróżnych, pochodzących z Straits Settlements i Chin, utonęło 25; ten sam los spotkał 20 osób z załogi europejskiej; między nimi znajdnją się wszyscy oficerowie.

Według późniejszej wiadomości, uratowano 9 podróżnych, 3 europejskich i 33 krajowych marynarzy.

Stokholm, 30 czerwca. Kongres dziennikarzy przyjął rezolucyę, polecającą krajom, które nie przyłączyły się do kongresu, aby przyłączyły się do berneńskiej konwencyi literackiej. Kongres oświadczył się przeciw przedrukowi referatów i notatek dzienników, uważając postępowanie takie za nieuczciwą konkurencyę.

Stokholm 30 czerwca. Uroczystość, jaką król urządził onegaj na cześć międzynarodowego kongresu dziennikarskiego na zamku Drothningholm, wypadła świetnie. Około 600 zaproszonych uczestków udało się na cztereh parowcach do zamku; po drodze wznosili mieszkańcy okolicznych wil okrzyki na cześć dziennikarzy. O godzinie kwadrans na 10 wieczór odbył się obiad, podczas którego wznoszono liczne toasty. O godz. 11 udali się goście z powrotem do Stokholmu.

Stokholm, 30-go czerwca. W toaście, jaki wzniósł król na onegdajszym bankiecie na zamku Drothningholm na cześć kongresu dziennikarskiego, zwrócił on uwagę na potęgę i wielką odpowiedzialność prasy. Wolność prasy w Szwecyi, gdzie swobody konstytucyjne najdawniejszą mają tradycyę, jest prawie nieograniczoną. Szwecya umiała z wolnością połączyć najwyższy szacunek dla prawa i lojalności. Z życzeniem, aby Szwecya żyła zawsze w dobrej zgodzie z narodami cywilizowanemi, łączy mowca zaufanie, że zasługuje ona na sympatye ludów braterskich Skandynawii. Jako dowód sympatyi widzi król obecność dziennikarzy. Król zapewniał zgromadzenie, iż Szwecya odwzajemnia się sympatyą.

Sofia, 30 czerwca. *Agence Balcanique* donosi: Opinia publiczna jest bardzo rozdrażniona przeciw mordercom profesora bułgarskiego Ganowa w Salonice i przypisuje wypakowi temu motywy polityczne. (Zobacz: „Przegląd polttyczny" *Przyp. Red.).*

Kairo, 30go czerwca. Na stacyi kwarantanny E l T o r, położonej w odległości 200 mil na południowy wschód od Suezu, zaszły podejrzane wypadki chorób wśród pielgrzymów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	123	30
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 30 czerwca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·71. Pszenica na wiosnę 8·32. Owies na wiosnę 5·76.

Wiedeń, 30 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·25; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369 25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 406·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 25 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Koszule białe i kolorowe, kołnierze i mankiety w najnowszych fasonach i deseniach, oraz wszelkie przybory do polowania i podróży

poleca

MAGAZYN „AU BON MARCHE"

FILIPA EILE

w Krakowie — Rynek główny

Telefon Nr. 119. 30 156

Najlepsza, walcowana

PAPA DACHOWA

oraz

płyty kauczukowe izolacyjne

i z filcu angielskiego, oraz zwyczajne. II

Masa kauczukowa do usuwania wilgoci i grzybu na zawsze. **Lakier dachowy, Karbolin Anticorrosivum** nie dopuszcza tworzenia osadu w kotłach parowych, utrwala żelazo przeciw rdzewieniu. 744

Wszelkie nowości techniczne stale naskładzie.

Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę tylko u firmy:

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Kraków, ul. Bracka 5.

Telefon 202.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 43

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Nakład

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

TANIE WYDANIE JUBILEUSZOWE

Bolesława Prusa

LALKA.

Powieść 2 tomy. Stron 420 i 415. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr., przesyłka 25 centów.

Dzieła Bolesława Prusa:

Drobiazgi . . . . złr. 2.—
Emancypantki. Powieść w 4 t. „ 6 50
Faraon. Powieść w 3 tomach. . „ 4.—
Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie. . . . . . . „ 2.—
Placówka. Powieść. Wydanie 4. „ 2.—
Kroniki 1875—1878. . . . „ 2.60
Grzechy dzieciństwa z ilustracyami A. Kędzierskiego 1 złr. 30 ct., w ozdobnej oprawie 1 złr. 80 ct. 832 10 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W Krakowie u Gebethnera i Sp.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 4 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17,

z linii A-B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

Pokój duży na dole, przy ul. Szewskiej L. 15, nadający się na sklep, warstat, magazyn lub mieszkanie, zazaz do wynajęcia. — Wiadomość w **Bazarze Lipińskiego.** 1118 4 4

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich, J. Hanak i T. Wyskida — we **Lwowie** u H. Leona — w **Czerniowcach** u S. Edouarda.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1077 3 12

Główny skład: **w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.**

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie ul. św. Anny, 5, I piętro,

poleca 1131 2 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyj angielskich i krajowych.

Potrzeby uniformowe na składzie.

Ceny umiarkowane.

Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem!!!

Jahra „PERSYCYNA"

najlepszy środek do niszczenia i wytępienia wszelkiego rodzaju owadów, jak: pluskiew, pcheł, karakonów, szwabów, moli, much, stonogów itp.

Cena pudełka 15 i 30 ct. w. a.

Wyrób i główny skład u aptekarza **Karola Jahra w Krakowie** apteka „pod Złotym Orłem", ul. Krakowska

Proszę wyraźnie żądać: 1106 4 10 **„Jahra Persycyny"** i przy zakupnie uważać na **markę ochronną „Pers na koniu."**

Popierajmy przemysł krajowy!

NOWO ZAŁOZONA

Fabryka Mydeł Toaletow. w Zakopanem

poleca swe wyroby P. T. Publiczności.

Mydła te wyrabiane na sposób francuski z rozmaitemi perfumami i w rozmaitych cenach, nie ustępują co do dobroci żadnym innym, a kto takowych spróbuje, przekona się, że jakością swą przewyższają one nawet i to znacznie bardzo wiele mydeł powszechnie u nas używanych. 1009 8 10

Mydła te znajdują się we wszystkich pierwszorzędnych handlach galanteryjnych, aptekach i drogueryach.

Reim i Spółka, Rynek 37, linia A-B, Kraków, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe — we wszystkich kolorach.

Glazury bursztynowe DO PODŁÓG.

Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy **Christof Schramm** wysychające **w jednej godzinie.**

Lakiery na kapelusze **czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne,** na wagę i we flaszeczkach.

Farby do farbowania materyj.

Farby do piór.

Środki do czyszczen. sukien z plam.

Środki przeciw molom i muchom.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Środki do desinfekcyi.

Aparaty do filtrowania wody. 942 6 0

Aparaty do robienia wody sodowej.

Lodownie pokojowe.

MASZYNKI DO ROBIENIA LODÓW.

Cement, Gips.

Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne.

Antimerulion—Carbolineum.

Tektury smołowe DO POKRYWANIA DACHÓW.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Farby na dachy.

Farby do fasad.

Ceraty, Linoleum, Rogóżki, Chodniki.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 1 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Bryndza majowa.

Miód wiśniak.

Wszelkie towary korzenne, Znakomite wódki i Rumy, 372 9 10

Herbaty chińskie i rosyjskie

POLECA FIRMA

Edmund Klimek

w Krakowie A-B.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Zdrowa kuchnia.

Piwo pilzneńskie B. B.

Piwo bawarskie z Kulmbach.

Porter angielski wyborny.

Kawior wiosenny.

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

951 12 0 **Józef Bielawski.**

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych. **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 199 24 50

Skład płócien.

Skład sukna.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 1022 11 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyonskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład dywanów.

Skład chodników.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 28200/II. 1147

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zamierza oddać w drodze publicznej rozprawy ofertowej **dostawę około 60.000 m³ sianego i niesianego żwiru** potrzebnego na rok 1898.

Dostawa ta ma być w ten sposób uskuteczniona, by połowa przeznaczonej dla każdej deponii ilości żwiru najpóźniej do końca marca 1898 r., druga zaś połowa najpóźniej do końca sierpnia 1898 roku w zupełności odstawiona była.

Bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy, jak również i żądanej ilości, zasięgnąć można z formularzy ofert, które wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami dostawy przeglądnąć i otrzymać można u podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych lub w c. k. Sekcyach konserwacyi.

Oferty, które na przeznaczonych do tego formularzach wypełnione być muszą, należy wraz z załącznikami zaopatrzyć stemplami po 50 ct. od arkusza i wnieść opieczętowane pod napisem: „Oferta na dostawę żwiru" **najpóźniej do godziny 12ej w południe dnia 24 lipca b. r.** do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Równocześnie z ofertą należy złożyć poręczne w wysokości 5% wartości oferowanego żwiru do kasy c. k Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Po zatwierdzeniu zaś dostawy winna być kaucya w wysokości 10% wartości umówionej ilości żwiru w przeciągu 8 dni po otrzymaniu odnośnego listu końcowego w powyż pomienionej kasie złożoną.

Oferent jest związany ofertą aż do zawiadomienia go o przyjęciu lub nieprzyjęciu takowej. Oferentowi służy prawo uczestniczenia przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 24 lipca b. r o godzinie 2ej po południu. Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub częściowo, albo też całkowitego odrzucenia tychże.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1 lipca 1897 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony).

Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy **T. H. Ayres w Londynie** 1023 8 0

dostać można jedynie **w Magazynie „Au Bon Marché"** FILIPA EILE **w Krakowie, Rynek główny 14,** telefon 119.

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

Rakiety od 3·90

Nowości

na suknie, okrycia, paltociki, oraz gotową konfekcyę damską

otrzymał w wielkim wyborze **Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO w Krakowie.**

Towary wyborowe. Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie. 542 10 10

Jeden morg 1000 sążni kwadrat.

gruntu w Bochni pod l. 249, obok gimnazyum, **do sprzedania** w całości lub częściowo na parcele. Pole dobre, równe, zdatne pod budowę domów lub na ogrody. Względnie jest do sprzedania cała realność, obejmująca: dom murowany o 5 pokojach, kuchni i piwnicy, oficynę o 3 pokojach i kuchni, oraz stajnię i wozownię, tudzież ogród owocowy i warzywny wraz z polem powyższem. 1040 3 3

Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska K. Mularskiego

w Krakowie, ulica Biskupia Nr. 9. 980 10 10

Pomniki cmentarne i figury przydrożne na składzie.

Zakład wodoleczniczy w Zakopanem na Krupówkach

i **willa,** dawniej hr. Kasińskiego, **zwana Adasiówką,** z komfortem, na wzór zagraniczny urządzone. Sale do zabaw towarzyskich, bardy, fortepiany, czytelnie, Lawn tenis itp. Leczenie dyetetyką, wodą, eletrycznością, 864 1 11 gimnastyką, masaem.

Dr. Chwstek, właściciel i kierownik zakładu.

Ceny umiarkowane.

L. 704. 1124 3 3

Konkurs.

Celem obsadzenia **4ch posad akuszerek okręgowych** w obrębie powiatu Pilznieńskiego z siedzibą w Zassowie, w Czarny, w Siedliskach i w Jodłowy, rozpisuje się niniejszy konkurs.

Akuszerki okręgowe pobierać będą z kasy Wydziału Rady powiatowej płacę w kwocie po 100 złr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania zaopatrzone w 1) świadectwo wieku, 2) świadectwo egzaminu z położnictwa i 3) świadectwo zdrowia i moralności, wnosić należy do Zarządu Rady powiatowej w Pilźnie **najpóźniej do końca lipca b. r.**

Z Zarządu Rady powiatowej

Pilzno, dnia 16 czerwca 1897 r.

Za Prezesa: **Bujnowski.**

Pożyczek

na niski procent, do zwrotu w małych, choćby i lata trwających ratach, udziela instytucya publiczna P. T. Panom właścicielom dóbr w celu konwersyi lub uporządkowania długów, Damom wyższego stanowiska, P. T. Panom urzędnikom od X. rangi w górę, Panom oficerom od nadporucznika w górę, Pensyonistom, Osobom pobierającym renty, dożywocia. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie pod **„Pisanka"** poste rest. **Lwów.** — Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. 1094 3 10

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,



Rynek główny, Linia A—B, 39, 67 39 0

poleca **instrumenty mierniczne, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 20 0



NOWOŚĆ!

Rolety płócienne

z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)

Rolety płócienne

łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.

Rolety z drzewa

od złr. 1·20 do 6 złr.

Zaluzye we wszelkich kolorach

1□ metr złr. 2·50 i 3 złr

Naprawy uskuteczniają się spiesznie i tanio.

Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich, Kraków, Rynek główny.** 1074 2 0

Józef Köhler,

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.

FABRYKA ROLET I ZALUZYJ.



L. Gutmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,

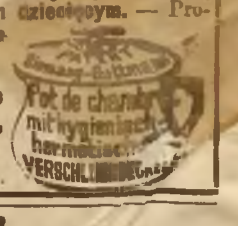
w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu;** patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 43 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6, „z. roth. Kreuz". Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Przezacne Panie!

Spróbujcie tylko raz wyprasować **„Bażanta" krochmalem brylantowym do nacierania,** a przekonacie się, że jest to krochmal o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko:

„Bażanta" krochmalu brylantowego

odznaczonego w roku 1894 wielkim medalem srebrnym. 642 22 50

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A.